

ności siebie zabrakło godności osobistej i który zamiast prawdziwej wolności nauczył się sztuki lawirowania między pochlebstwem a bezczelnością dla osiągnięcia własnych celów. Jego hedonizm miał gorzki wydźwięk, ponieważ oznaczał świadomą rezygnację z nieosiągalnej prawdy na rzecz subiektywnych mniemań; był niczym zamknięcie się z własnej woli w Platońskiej jaskini. A odziedziczone po Sokratesie i przypominające etykę Demokryta przekonanie, że władzą pozwalającą właściwie kierować życiem jest rozum, u Arystypa oznaczało służebność rozumu względem uczuć i pragnień. Krokiewicz opisuje ponadto historię hedonizmu i szkoły cyranejskiej, zakończoną przegraną konfron-

tacją z lepiej od strony teoretycznej uzasadnionym epikureizmem.

Rozprawy zebrane w książce charakteryzuje, jak już wspominałem, spójne podejście, wyrażające się w przekonaniu, że myśl etyczna Greków, mimo jej różnorodności, krąży wokół tradycyjnej Homeryckiej opozycji rozumu i „serca”. Prace Krokiewicza nie są przy tym typowymi dziełami filozofii akademickiej, mało w nich odniesień do literatury tematu (choć jej znajomość przebija z każdej linijki tekstu), nie wypalają się one w doraźnych polemikach z opiniami innych uczonych, za to prezentują oryginalne, odwołujące się bezpośrednio do źródeł, ujęcie przedmiotu. I to stanowi ich niewątpliwą zaletę.

Jacek Lejman

Integralizm w kulturze – pierwsza w Polsce książka o P. A. Sorokinie

Интегрализм в культуре — первая в Польше книга о П. А. Сорokinie

Cz. Gryko: *Integralna teoria kultury Pitirima A. Sorokina*,
Wyd. UMCS, Lublin 2000, s. 262

W ostatnich latach szczególną karierę w naukach społecznych, polityce, w mediach robi pojęcie integracji. Funkcjonuje jednak szczególnie w kontekstach gospodarczo-ekonomicznych fuzji i/lub jako związane z mcdonaldyzacją, nie zaś z procesem

łączenia i wzajemnego przenikania się kultur. Do tego bowiem potrzebne jest znalezienie wspólnego dla nich mianownika – a więc *de facto* integralnej teorii kulturowej. Wydaje się nawet, że taki stan permanentnej relatywizacji jest na rękę tak politykom, jak

i socjologom, filozofom i antropologom kultury, którzy zdają się bardziej poszukiwać i dostrzegać różnice między poszczególnymi kulturami niż to, co je łączy. Jeśli już czynią tak, owym wspólnym mianownikiem staje się jakaś bliżej nieokreślona „ludzkość”, pochodzenie biologiczne lub przeszłość gatunkowa, w najlepszym razie niczym nieoparte przekonanie o naturze człowieka jako istoty na wskroś „urynkowanej”. Poważniejsze rozważania na temat jedności kultury (kultur) winni też podjąć wizjonerzy przyszłości ludzkości jako globalnej wioski elektronicznej (internetowej). Zasadziłoby to, być może, majaczeniom o jakiejś „wszechwiecznej i wszechobejmującej megakulturze”.

Problem, o którym mowa, nie jest nowy, a jego istota tkwi, jak się wydaje, w dwóch zasadniczych kwestiach. Z pierwszej znakomicie zdaje sprawę autor omawianego dzieła, żartując, iż doszło już do tego, że każdy badacz piszący o kulturze za punkt honoru bierze sobie przedstawienie własnej jej definicji. Mamy zatem w zasadzie tyle definicji kultury, ilu kulturologów. Po drugie, chcąc wyjść z opisywanego impasu, socjology i filozofowie kultury, a nawet przedstawiciele niektórych nauk szczegółowych (np. socjobiology) próbują dać jej wyjaśnienie genetyczne, popadając jednak niezmiennie w redukcjonizm (tu: determinizm): socjologiczny, kulturowy, biologiczny, itd. Redukują oni bowiem przyczyny zjawisk kulturowych do jednej sfery: biologii, socjologii, psychologii, kul-

tury wyższej. W ten sposób bądź to społeczeństwo, bądź przyroda, lub sama natura umysłu ludzkiego obarczone zostają wyłączną odpowiedzialnością za powstanie i rozwój kultury. Powodem zaś takiego stanu rzeczy jest brak jednej spójnej, ale interdyscyplinarnej teorii kultury, łączącej w swoich założeniach badania wielu nauk, których przedmiotem są poszczególne aspekty tego, co zwykliśmy odczytywać jako kulturę.

Taką właśnie ambitną w zamiarze i monumentalną w efekcie próbę podejmuje w wieku XX jeden z najwybitniejszych socjologów i badaczy kultury Pitirim A. Sorokin, a odkrywa ją dla polskiego czytelnika lubelski filozof i socjolog kultury Czesław Gryko. Próba ta z dwóch powodów jest ważna: po raz pierwszy mamy możliwość zetknięcia się z jedną z najwybitniejszych i najbardziej wpływowych postaci światowej socjologii, za jaką bez wątpienia uchodzi Sorokin; po drugie przedstawiona koncepcja sięga problemów dla współczesnego świata najistotniejszych – jest może nawet bardziej „na czasie” niż w chwili swojego powstawania. Świadczy to dobrze zarówno o Sorokinie jako twórcy integralnej koncepcji kultury, jak i autorze monografii, który chciał i umiał dostrzec obecną wartość teorii.

Integralna teoria kultury podzielona jest na dwie części. W pierwszej z nich (*Antecedencje*) zgodnie z tytułem autor przedstawia okoliczności i zdarzenia poprzedzające powstanie

systemu, implikacje zarówno psychologiczne, które w przypadku Sorokina zdawały się odgrywać znaczącą rolę, jak i intelektualne jego presupozycje i zapożyczenia. Druga (*Teoria integralna*) opisuje sorokinowski model uniwersum socjokulturowego, jego metodologiczną bazę, wyróżnione mechanizmy procesów i cykli kulturowych. Kończą ją rozdziały poświęcone diagnozie kryzysu współczesnej kultury oraz próbie jego przezwyciężenia. Szczególnie istotne wydają się *Wstęp* i *Zakończenie*, gdzie Gryko zdaje się przedstawiać deklarację programową badacza afirmującego Teorię Wielkiej Unifikacji jako modelu teoretycznego, jednakże krytycznego wobec proponowanych praktycznych sposobów naprawy kultury, będących w istocie swoistą społeczną utopią. Pracę zamyka obszerna, niezwykle starannie i sumiennie gromadzona bibliografia (przedmiotowa i podmiotowa).

W rozdziale pierwszym (*Pitirima A. Sorokina historia życia. Kwestia nowej biografii*) przedstawione są burzliwe koleje losów Sorokina z ich podziałem na dramatyczny okres rosyjski oraz spokojny, ustabilizowany, ale za to bardziej twórczy okres emigracji i życia w Ameryce. Szczególne zainteresowanie budzi przejście od pozycji rewolucjonisty do konserwatyzmu w okresie amerykańskim, które można wytłumaczyć doznaniem krzywdami, albo też krytycznie określić postawą najemnego żołdaka („*soldier of fortune*”). Drugi rozdział (*Dziela*) tej części nie budzi już takich

emocji i opowiada o przebogatym dorobku naukowym autora *Spolecznej i kulturowej dynamiki*. Ich łącznikiem pozwalającym zrozumieć długą intelektualną drogę socjologa, owe właściwe antecedencje, jest rozdział trzeci zatytułowany *Droga do integralizmu – pozytywistyczny punkt wyjścia*. Przedstawia się tu Sorokina jako badacza, którego poglądy ewoluowały od pozytywizmu i ewolucjonizmu w wersji spencerowskiej do oryginalnej teorii integralnej, której poświęcona jest w całości część druga.

Rozpoczyna ją kluczowy dla każdej teorii kultury rozdział o istocie kultury (*Ontologia kultury*), w którym poza problemem wzajemnych relacji między pojęciami kultury i społeczeństwa mieszczącym się w ramach sporu „socjologizm czy kulturalizm”, określona zostaje wstępnie kultura jako suma wszystkiego, co zostało stworzone lub przekształcone przez świadomą i nieświadomą aktywność dwu lub więcej jednostek ludzkich w procesie wzajemnych oddziaływań (s. 52). Tak szeroka definicja pozwala Sorokinowi wprowadzić do tworzonego systemu integralnego kluczowe dla teorii pojęcie Uniwersum Socjokulturowego, w którym łączy się obydwie zjawiska (społeczeństwo i kulturę) jako dwa aspekty jednej niepodzielnej rzeczywistości. W ten sposób przełamany zostaje impas w wyżej zasygnalizowanym sporze. Na samą zaś rzeczywistość socjokulturową składają się trzy komponenty: działające jednostki ludzkie (kultura behawioralna),

znaczenia, wartości i normy (kultura ideologiczna) oraz wszelkiego rodzaju przekąźniki (kultura materialna). W ten sposób pojęcie kultury ulega dookreśleniu: kulturą jest całość znaczeń i ich nośników wraz z wchodzącymi we wzajemne powiązania ludźmi (s. 57). Następnym krokiem jest odszukanie tego, co spaja komponenty kultury, jej empiryczne systemy (Język, Nauka, Religia, Sztuka, Etyka), co stanowi jej logiczno-znaczeniową integrację. Wymieniając podstawowe sposoby integracji świata socjokultury Sorokin wskazuje też na szereg form pozwalających odróżnić zintegrowany system od tego, co nazywa *congeries* – niezintegrowanego kulturowego chaosu. Stanowią one z kolei komponenty całości wyższego rzędu, tzw. supersystemów: ideacyjnego, sensatywnego i idealistycznego. Każdy z nich spaja jakąś główną przesłanką metafizyczna przenikająca wszystkie jego elementy składowe.

Dzieje kultury to dzieje powstawania rozwoju i upadku kolejnych supersystemów. Mechanizm tych procesów wyjaśnia następny, kluczowy dla zrozumienia sorokinowskiej teorii rozdział *Dynamika kultury: teoria procesu kulturowego*. Według Gryko Sorokin wskazuje, iż istotą zmian socjokulturowych jest ich tempo i rytm, które teoretyk kultury ujmuje w adekwatne do zachodzenia procesów kulturowych schematy. W ten sposób powstaje to, co nazwać możemy teorią cyklu kulturowego. Ważna jest konkluzja,

zgodnie z którą istotne zmiany kulturowe (metazmiany) dokonują się we wskazanym rytmie trójfazowym, zaś supersystemy zmieniają się wówczas, gdy degeneruje się ich główna przesłanka metafizyczna. Efektem tego postępującego procesu jest dezorganizacja systemu, której może zapobiec pojawienie się nowej metafizycznej przesłanki, a wraz z nią nowego supersystemu.

Rozdział kolejny (*Egzemplifikacje*) pokazuje, jak w praktyce przedstawia się działanie modelu, szczególnie przechodzenie jednego supersystemu w drugi. Przykłady zaczerpnięte z historii służą do zasygnalizowania tezy postawionej w następnym rozdziale o kryzysie kultury XX wieku. Jego symptomami są: tragiczny dualizm, chaotyczny synkretyzm, ilościowy kolosalizm oraz zanikająca twórczość (s. 195), przejawiające się m.in. w relatywizacji wartości, zaniku powszechnie obowiązujących norm, degradacji życia rodzinnego, kulturowym bazarze czyniącym z kultury raczej *congeries* niż zintegrowany system, zaniku kreatywności i wolności człowieka, wroście moralnej, obyczajowej i społecznej anarchii, zaniku poczucia bezpieczeństwa. W efekcie „nasza kultura jest równocześnie kulturą gloryfikacji człowieka jak i jego degradacji” (s. 195).

Sorokin raczej w duchu Schweitzera niż Spenglera nie godzi się z losem kultury wskazując na drogi przewyciężenia kryzysu. Tematowi temu poświęcony jest ostatni roz-

dział pracy zatytułowany *Terapia: konwergencja i altruistyczna transformacja ludzkości*. Ratunek widzi się tu w „rehumanizacji człowieczeństwa”, na którą składają się tak pozytywna polaryzacja (dywergencja), jak i oparta na niej konwergencja. Te warunki wstępne ocalenia ludzkości stanowiąc mają podstawę do moralnej transformacji ludzkości w kierunku altruistycznej miłości (s. 212–213). Wymaga to jednak synchronicznego działania na trzech poziomach: kultury, społeczeństwa i osobowości. Oznacza zaś w praktyce religijny lub psychologiczny postulat przebudowania ludzkiej osobowości w duchu pacyfistyczno-altruistycznym. Wydaje się jednak, że w swym pozytywnym programie Sorokin nie wychodzi dalej niż recepty formułowane w renesansowych przepisach na powszechną szczęśliwość, z których „prześwieca” dość wątpliwa i „zgrana” teza o plastycznej naturze ludzkiej. Zdecydowanie więcej można oczekiwać od samej teorii unifikującej, niż po powszechnej miłości. W programie tym widać przede wszystkim nienadążającego już za zmianami humanistę a nie skutecznego reformatora.

Jednak bez względu na wady opisywanego programu naprawczego, koncepcja Sorokina to jedna z najważniejszych prób określenia istoty kultury i mechanizmów jej działania. *Integralna teoria kultury Pitirima A. Sorokina* Czesława Gryko to książka niezwykle ważna, przede wszystkim z uwagi na opisy-

waną przez autora problematykę. Podjęta próba stworzenia teorii integralnej to nie tylko kwestia modelu teoretycznego skutecznie opisującego rzeczywistość socjokulturową, ale także ważny głos w sprawie wszechpotężnej relatywizacji naszego życia. Brak głównej przesłanki metafizycznej przenikającej system powoduje jego dezintegrację, przejście w stan *congerries*. O przestrodze tej winniśmy wszyscy pamiętać. Winni mieć to też na uwadze twórcy nowych ładów społecznych. Gryko z wielkim znanstwem i wycuciem – co trzeba podkreślić – przedstawia zgromadzony materiał, nie zanudzając czytelnika, tak jak miał to w zwyczaju jego bohater, wchodzeniem w nieistotne szczegóły. W zasadzie tylko kilka razy daje nam okazję poznać, co mogłoby nas czekać, przedstawiając wykresy, zestawienia i tabele, które zaciemniają zaproponowany jasny, przejrzysty obraz teorii. W efekcie ma się wrażenie, że w wersji zaproponowanej przez Gryko teoria integralna przedstawia się może nawet lepiej niż w jej oryginalnej sorokinowskiej wersji. Brakuje w niej tylko rozwinięcia zasygnalizowanych w tekście kwestii „Wschód–Zachód”. Być może autor książki uznał, że w obecnym świecie mają one wartość li tylko historyczną, stąd nie warto dla nich rozbijać zwartej konstrukcji pracy. Jeśli tak, to w pełni z nim się zgadzam. Można przecież do nich wrócić w kolejnej, mam nadzieję, pracy poświęconej teorii integralnej.